



Z Ewangelii św. Mateusza

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego, Jana, zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: Twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”. Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: „Wstańcie, nie lękajcie się”. Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: „Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie”. † *Mt 17, 1-9*

Wspiąć się na szczyt życia

Ewangelia mówi nam o przemienieniu Jezusa, które ukazało prawdę o tym, że On jest Synem Bożym. Jednak celem Zbawcy nie była chęć zrobienia wrażenia na uczniach, bądź ich zastraszenia. To wydarzenie było, między innymi, swoistą lekcją: ukazało potrzebę podobnego przemienienia nas samych, jako dowodu tego, że jesteśmy dziećmi Bożymi i wybranymi przez Pana.

Jednym z warunków przemienienia jest wspinanie się w górę, ku doskonałości, do której zachęca Stwórca. Jednak grzech, słabości i upadki, które ciągle mają miejsce w naszym życiu, są tym, co w pewnym sensie „przyćmiewa”, przeszkadzając wspinaczce i stawianiu się lepszym. Żeby się przemienić, powinniśmy jednak ciągle wspiąć się na szczyt, nie zważając na problemy i zmęczenie. Warto kierować się do góry, bo na dole nie da się zobaczyć tego, co nas czeka na szczycie. Jak słyszymy w Ewangelii, potrzebne jest również słuchanie Jezusa, który jest Synem umiłowanym i „wskaźnikiem” na drodze naszego wspinania się, bo inaczej pobiędzimy.